

Gala + Ludzie

Twierdzi, że nie uprawia zawodu, lecz w teatrze spędza życie. Nie całe, bo drugą jego połowę wypełnia syn Franek. Fascynuje ją kobiecość, którą uosabia Marilyn Monroe i ciemna strona duszy człowieka bez względu na płeć. Aktorzy mówią o niej, że kocha ludzi, kocha postacie, których historie pokazuje na scenie. Ona sama twierdzi, że zakochuje się w aktorach, z którymi pracuje. Dlatego często angażuje ich ponownie. W swoich przedstawieniach coraz bardziej wnikliwie bada chore dusze, stawia pytania, na które nie zawsze potrafi odpowiedzieć.

One to nie Ja

Gala: W twoich przedstawieniach najważniejsze wydają się kobiety. Mężczyźni pozostają w ich cieniu. Czy to przypadek, czy natura kobiety jest ciekawsza, bardziej intrygująca i złożona niż mężczyzny?

AGNIESZKA GLIŃSKA: O tym, że w moich przedstawieniach tak są rozłożone siły, dowiedziałam się dopiero z recenzji. Jeden z krytyków powiedział, że TRZY SIOSTRY są spektaklem o silnych kobietach i słabych mężczyznach i że w tym układzie zawiera się również definicja dzisiejszego świata. Robiąc przedstawienia o kobietach, nie robiłam ich, przynajmniej początkowo, świadomie. Oczywiście siłą rzeczy jest tak, że lepiej rozumiem kobiety i potrafię głębiej wniknąć w ich psychikę i duszę. Faceci są dla mnie zagadką nie do rozszyfrowania. Niewiele o nich wiem, i to jest ta prawdziwa przyczyna moich teatralnych wyborów. Ale też, prawdę mówiąc, nie znam dobrego filmu, który byłby wnikliwym portretem psychologicznym mężczyzny. Zdaje się, że reżyserzy chętniej analizują kobiety.

GALA: Co jest dla ciebie największą zagadką mężczyzn?

GLIŃSKA: Nieprzewidywalność. Nie wiem, co nimi powoduje, do czego dążą. Jaki jest u nich związek między uczuciem a rozumem? Mogę się tego tylko domyślać. Zrozumieć to znaczy umieć postawić się w ich sytuacji. Ja tego nie potrafię. Stawiając pytania, zawsze dowiaduję się tylko słów. Struktura wewnętrzna pozostaje nieprzenikniona. Mówi się, że kobiety mają umysł analityczny, a mężczyźni – syntetyczny. ➤

Silna i niezależna kobieta obdarzona urodą i – jak sama mówi o sobie – syntetycznym umysłem. AGNIESZKA GLIŃSKA ukończyła wydział aktorski, ale nie chciała być aktorką. Stała po drugiej stronie rampy jako reżyser teatralny.

A woman with short, reddish-brown hair, wearing a black beret and a black coat, is sitting on a dark, worn suitcase. She is looking off to the side with a thoughtful expression. The background is a bright red train car with a dark window. The overall mood is contemplative and artistic.

Moja nieśmiałość
to raczej niechęć do
ujawniania emocji,
skrywanie ich przed
innymi. To także brak
otwartości. Wszystkie
potrzeby towarzyskie
zaspokajam w pracy.

Mnie się wydaje, że ja też mam umysł syntetyczny, ale może tylko mi się tak wydaje, może mężczyźni mają dziesięć razy bardziej syntetyczny. Kiedy na jednej z prób do BARBARYŃCÓW stanęły metalowe elementy dekoracji, mężczyźni, którzy przyszli do teatru, pytali, co one oznaczają. Kobiety zaś mówiły: „O, ule już stoją!” Nie umiem tego zinterpretować, ale różnica w postrzeganiu świata jest wyraźna.

GALA: Gdyby przyjrzeć się bohaterkom twoich przedstawień, czy złożyłyby się na portret Agnieszki Glińskiej?

GLIŃSKA: Nie robię przedstawień o sobie. Nie mam takiej potrzeby. Kolejność i wybór tekstów to w dużej mierze sprawa intuicji i przypadku. Choć na pewno to także kwestia zadawania pytań na pewnym etapie życia. Mojego portretu z przedstawień nie da się ulepić.

Oczywiście, w budowaniu postaci bardzo często odwołuję się do swoich doświadczeń. Przedstawienia odzwierciedlają raczej drogę moich poszukiwań. W monodramie JORDAN pojawiało się pytanie o to, na ile i do jakiego stopnia człowiek odpowiada za swoje życie, a od jakiego momentu zaczyna bezwiednie płynąć, poddając się fali? Jeśli chodzi o TRZY SIOSTRY Czechowa, wydawało mi się, że dobrze rozumiem potrzeby i tęsknoty tych dziewczyn do nieosiągalnego. Wiem, jak bardzo w pragnieniach i marzeniach można oddalić się od rzeczywistości, jak można wyidealizować świat, nie zauważając tego, co znajduje się blisko nas. Każdy nosi w sobie jakieś niespełnienie, jakąś, jak to nazywam, jamę, którą próbuje wypełniać – a to

Sto lat temu ludzie rozmawiali ze sobą po to, by wymienić myśli. Dzisiaj wymieniają tylko informacje. Nasze dialogi przyjęły postać SMS-ów.

GALA: Co najbardziej niepokoi cię, gdy przyglądasz się światu?

GLIŃSKA: Uświadomiłam sobie, że sto lat temu ludzie rozmawiali z sobą po to, by wymienić myśli. Dzisiaj wymieniają tylko informacje. Nasze dialogi przyjęły postać SMS-ów. Np. moi studenci z Akademii Teatralnej rozmawiają ze sobą, posługując się dwoma kluczowymi słowami: schiza i wkręt. Na początku nie wiedziałam, o co im chodzi. Z czasem jednak też zaczęłam się nimi posługiwać, bo okazało się to jedyną możliwością kontaktu między nami. Nastąpił przerażający zanik umiejętności i potrzeby komunikowania się między ludźmi – o tym jest m.in. IMIĘ Fossego, które zrobiłam ostatnio.

GALA: Kiedy oglądam twoje spektakle, wydaje mi się, że w twoim spojrzeniu na świat więcej jest smutku niż optymizmu.

GLIŃSKA: Stawiam pytania o rzeczy, które bolą. W tym sensie przybliłam się może do własnych marzeń z młodości o zawodzie lekarza. Lekarz przecież nie diagnozuje zdrowych pacjentów, ale jednostki chorobowe. Ja diagnozuję chore dusze.

GALA: Czy wśród bohaterek twoich przedstawień jest postać szczególnie ci bliska?

GLIŃSKA: Z wieloma bohaterkami łączy mnie cecha niejednoznaczności. Tego szukam w moich postaciach teatralnych i taką też cechę znajduję w sobie. Ludzi nie da się określić za pomocą przymiotników. W życiu funkcjonuję w wielu postaciach i wymiarach. Jak każda kobieta pełniąc wiele ról, potrafię być, w zależności od danej chwili, inna. Silna i słaba, radosna i smutna. W teatrze pojawiając się jako pani reżyser (mam do tej roli dystans),

Mam świadomość, że najtrwalszą wartością w naszym życiu jest zmiana.

Mężczyźni są dla mnie zagadką. Niewiele o nich wiem, i to jest prawdziwa przyczyna moich teatralnych wyborów

pracą, a to miłością, pieniędzmi albo snami. Ciekawe, że trzy siostry tak naprawdę składają się w jedną osobę, archetyp kobiety: Irina to czysta intuicja, Masza – uczucie, Olga – rozum. Są jak trzy ramiona krzyża – tworzące jedność. Słupem tego krzyża jest Natasza – mocno stojąca na ziemi. W KOROWODZIE natomiast jego bohaterowie – kobiety i mężczyźni – nieustannie się rozmijają.

GALA: Tak jest w rzeczywistości?

GLIŃSKA: Tak jest w życiu – człowiek ciągle szuka i chce wierzyć, że mu się coś ważnego przydarzyło, tymczasem za chwilę przychodzi rozczarowanie. Szukanie polega na przymierzaniu swojej połówki jabłka do każdej nowej napotkanej po drodze. Chwilami jest to wręcz rozpaczliwe – przymierzamy wciąż, bez pamięci, zamiast szukać prawdy.

w domu jako mama Franka, to znów jako wykładowca na wydziale reżyserii, jako córka – gdy przyjeżdżam do domu rodziców, do Wrocławia. W ludziach zawsze bardziej interesują mnie słabości. One więcej mówią o człowieku niż jego mocne strony.

GALA: Z niejednoznacznością wiążą się, jak myślisz, pozornie nieprzystające do siebie cechy: nieśmiałość, która nie pozwoliła ci zostać aktorką, a z drugiej strony – zdolność przewodzenia, a także samodzielne radzenie sobie w życiu.

GLIŃSKA: Moja nieśmiałość to raczej niechęć do ujawniania emocji, skrywanie ich przed innymi. To także brak otwartości. Wszystkie potrzeby towarzyskie zaspokajam w swojej pracy. Miałam szczęście, że udało mi się to połączyć. Muszę przyznać, że słabo funkcjonuję społecznie, w towarzystwie,



AGNIESZKA GLIŃSKA (33 L.)

Reżyser teatralny. Jej prace wyróżniono wieloma prestiżowymi nagrodami – Nagrodą im. Leona Schillera, Nagrodą im. Bohdana Korzeniewskiego, nagrodą na Festiwalu Sztuki Reżyserkiej w Katowicach. Bohaterami jej przedstawień są najczęściej kobiety. Do ważniejszych spektakli należą: NIEBO-PIEKŁO wg Merimee w Starym Teatrze w Krakowie, JORDAN Reynolds i Buffini, TRZY SIOSTRY Czechowa, PO DESZCZU Belbela w Teatrze Powszechnym w Warszawie, KOROWÓD Schnitzlera, OPOWIEŚCI LASKU WIEDENSKIEGO w teatrze Ateneum, BARBARZYŃCY Gorkiego, IMIĘ Fossego w Teatrze Współczesnym w Warszawie, MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ w Teatrze Powszechnym w Łodzi, CZWARTA SIOSTRA Głowackiego w Teatrze Polskim we Wrocławiu.

Ostatnią premierą Glińskiej jest adaptacja opowiadania Bohumila Hrabala BAMBINI DI PRAGA w Teatrze Współczesnym w Warszawie.

w grupie. Boję się dużych zbiorowisk, tłumu. Nienawidzę się spóźniać. Nie tyle z powodu zakodowanego poczucia obowiązku i punktualności, ale po prostu boję się wchodzić ostatnia w chwili, gdy wszyscy już są na miejscu i na mnie patrzą. Siłę czerpię z ludzi, którzy dają mi swoją wiarę w to, co robimy. Jestem bezsilna, gdy nie potrafię ich do czegoś przekonać.

GALA: *Samodzielność i niezależność pomagają czy przeszkadzają w życiu?*

GLIŃSKA: Niedawno, w rozmowie z siostrą, powiedziałam: „Boże, jak chciałabym czasami pozwolić sobie na bycie słabą!” Bo tak w ogóle, to sobie na to nie pozwalałam. Wiem, że jesteśmy słabi tylko w chwili, gdy napotykamy na trudności, gdy mamy przenieść ciężki plecak. Gdy się to uda, wtedy stajemy się silni. Życie nauczyło mnie tej prawidłowości. Mam tę właściwość, że nie zatrzymuję się przed przeszkodą, tylko idę dalej.

GALA: *Co to znaczy być słabą?*

GLIŃSKA: To znaczy przyznać się przed światem, że nie daje się rady, i prosić świat o pomoc. Generalnie rzadko to robię. Nie wiem, z czego wynika tego rodzaju samodzielność – pewnie wynosi się ją z domu, razem z wychowaniem, w genach.

GALA: *Ogarnięcie różnych dziedzin życia – pracy zawodowej absorbującej właściwie na okrągło i życia domowego – wymaga niezwyklej dyscypliny i dobrego zorganizowania.*

GLIŃSKA: Mam poczucie, że jest mnie za mało i tu, i tu. Ale też nie zrezygnuję ani z organizowania życia dziecku i bycia z nim, ani z pracy. Nie byłoby mnie, gdyby nie było jednego z tych elementów. Na szczęście robię to, co naprawdę lubię. Mało komu trafia się taka szansa. Trzymam się mocno zdania: „Nikt nie obiecywał nam, że będzie łatwo”. Zresztą, jeśli przez moment jest mi łatwo i wygodnie, to wiem, że zaraz dostanę do dźwigania straszny ciężar. A potem znów wszystko zmieni się na lepsze.

GALA: *Masz jakieś oczekiwania wobec Franka?*

GLIŃSKA: Nie mam żadnych oczekiwań ani projekcji wobec niego. Chciałabym, żeby umiał twórczo przeżyć życie. Nie umiem nawet stawiać mu tak wysoko poprzeczki, jak robili to moi rodzice wobec mnie. Widzę, że ma dość rozległe zainteresowania, że dużo rzeczy łatwo mu przychodzi. Mam więc też w związku z tym cichą nadzieję, że w przyszłości będzie szukał rzeczy, które mu przyjdą trudno. Że nie będzie szedł przez życie, „skacząc po górach”.

GALA: *Nachodzą cię czasem wątpliwości, co do słuszności obranej drogi?*

GLIŃSKA: Oczywiście, że takie rozterki się pojawiają. Na przykład pytanie: po co komu teatr, gdy wokół nas dzieje się tyle ciekawszych i ważniejszych spraw? Albo: czy nie powinnam była zostać lekarzem? ➤

Z wieloma bohaterkami łączy mnie cecha niejednoznaczności. Tego szukam w moich postaciach teatralnych i taką też cechę znajduję w sobie.



Jestem ciekawa, czy w ogóle coś takiego jak kobiecość istnieje

Wtedy nerwowo staram się dowiedzieć, gdzie w moim wieku można jeszcze podjąć studia medyczne! (śmiej).
GALA: Od lat fascynuje cię wizerunek Marilyn Monroe – wydawałoby się, będącej zaprzeczeniem, przynajmniej niektórych cech, które cenisz. Jej zdjęcie wisi u ciebie w domu.

GLIŃSKA: Od dłuższego czasu zbieram pocztówki z Marilyn Monroe, mam też kalendarz z jej portretami. To jest mit, punkt odniesienia, archetyp kobiecości, który mnie intryguje i zachwyca. Interesuje mnie nie tyle ona sama, lecz ona jako pewne zjawisko socjologiczne, zabawka w rękach historii. Jej osoba i jej życie bardzo wiele mówią o mechanizmach manipulacji, które są w świecie, a z których do końca nie zdajemy sobie sprawy.

Każdy, kto choć raz widział podobiznę MM, wsącza w jej nazwisko swoje wyobrażenie na temat kobiecości, erotyki, seksu, tęsknot. Dlatego jest to chyba najpełniejszy obraz kobiety, jaki istnieje – będący sumą tych wszystkich ludzkich wyobrażeń. Kiedyś dostałam od przyjaciółki zdjęcie zrobione przez

Jeśli przez moment jest mi łatwo i wygodnie, to wiem, że zaraz dostanę do dźwigania straszny ciężar. A potem znów wszystko zmieni się na lepsze.

Müllera w 1954 roku: stoją na nim obok siebie MM i Marlena Dietrich. Powiesiłam je na ścianie, bo jestem ciekawa, co naprawdę znaczy kobiecość. Czy w ogóle coś takiego jak kobiecość istnieje. One dwie – tak diametralnie różne – wiszą u mnie jak rozpięta amplituda, jak nieme pytanie. Choć codziennie omijam to zdjęcie wzrokiem – nie potrafię odpowiedzieć.

GALA: Zapytam o dwie cechy, które najlepiej według ciebie określają mężczyzn.

GLIŃSKA: Wrażliwość i ambicja. Faceci są w zupełnie inny sposób i mocniej uwrażliwieni niż kobiety. Kobiety mają grubsza skórę, przetrwają sytuacje, których mężczyźni nie byliby w stanie przeżyć. Mają też dużo wyżej usytuowany

próg bólu. Mężczyźni posiadają znacznie większe ambicje. Oni po prostu muszą, a my – nie.

GALA: Bohaterami twojej kolejnej premiery *BAM-BIGNI DI PRAGA* wg Bohumila Hrabala są mężczyźni – agenci ubezpieczeniowi. Co o nich wiesz? Jaki reprezentują świat?

GLIŃSKA: Agenci ubezpieczeniowi fikcyjnego towarzystwa „Spokojna starość” po-

dróżują po przedmieściach Pragi, naciągając napotkanych po drodze ludzi. Jest wśród nich kierownik grupy – romantyk, miłośnik księżycowych nocy, a także Wiktor – zazdrosny o każdą kobietę w ciąży, która nie jest jego sprawą i Tolek – ogarnięty obsesyjną myślą o zakończeniu życia w domu wariatów i tajemniczy Bucefał. Nie są to wnikliwe portrety psychologiczne mężczyzn. Oni prowadzą akcję. Nie zagłębiał się tutaj we wnętrza bohaterów. Przywołałam ich, ożywiłam po to, byśmy zaakceptowali ich takimi, jakimi są. Interesują mnie poszczególne osoby, ale też mikroświaty, które mają strukturę makroświata.

Z uwagą przyglądam się pewnym zbiorowościom, układom polifonicznym. Przypominają ławice ryb. W ich wzajemnych zależnościach i relacjach odbija się struktura świata. Drugie dno Hrabalowskiego świata kryje się w zdaniu powtarzanym przez komiwojażerkę Nadzię, sprzedającą odplamiacz marki Tęcza: „Są takie plamy, proszę państwa, których nie da się usunąć bez naruszenia osnowy materiału”. Każdy z nas ma takie plamy na duszy...

Rozmawiała Aleksandra Rembowska

ZDJĘCIA: CH. MEDENTHAL (3); MAKIJAŻ I PRZECZYTY: N. RYBAK; STYLIZACJA: M. FABIAN